



*Zemsta
T. Polski W-wa*

„GLOB”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA WYBORCZA
GAZETA STOŁECZNA
00-732 Warszawa
ul. Czerska 8/10

40 **17-02-98**
Nr z dn.

W starym kinie

„Zemsta” na jubileusz Teatru Polskiego

Na swoje 85. urodziny starszynek Teatr Polski wystawił *Fredrę* w stylu, jaki lubi pokolenie jego właścników.

Andrzej Łapicki, który ze współczesnych aktorów i reżyserów polskich najwięcej miał z *Fredrą* do czynienia, w Teatrze Polskim powołał akademię fredrowskiego stylu i w jej duchu reżyseruje komedie hrabiego. Na czym polega ten styl, jedyny chyba tradycyjny styl w dzisiejszym polskim teatrze? Polega przede wszystkim na dokładnej recytacji wiersza, ze wszystkimi pochylonymi é i średniówką. Reżysera nie interesuje pogłębianie psychologii postaci ani szukanie społecznych czy historycznych odniesień. Wszystko opiera się na aktorach, którzy grają raczej komedię typów niż charakterów. Krótko mówiąc, styl fredrowski Łapickiego to umowa, którą reżyser zawiera z widzami, godzącymi się oglądać wymagany, ale za to śmieszny świat.

Tak jest zrobiona jego najnowsza „Zemsta” w Polskim. Dekoracje na obrotówce aż nadto umowne, z dolepio-nymi do ścian liśćmi i pejzażkiem wymalowanym na horyzoncie. Aktorzy konwersują ze sobą, stojąc twarzą do publiki, i tylko stopy ustawione nieco bokiem świadczą, że ktoś tu z kimś rozmawia. Pije się dużo nie istniejącego wina i spożywa nie istniejąca zupa, porę dnia nie zmieniają się, jakby czas stał w miejscu. Jedynie Wacław Ściśka Klarę wcale nie umownie. Czyli nastrój jak w starym kinie.

Osobiście wolę *Fredrę* realistycznego, jak go wystawiał Janusz Nyczak, z suszącą się bielizną i skacowanymi huza-rami. To hołdowanie XIX-wiecznej tra-



Damian Damiński – Papkin

dycji jest trochę jak gest arystokraty, który w blokowym mieszkaniu zawiesz sobie herb. Niemniej mam szacunek do Andrzeja Łapickiego i jego teatru, ponieważ każda kultura musi mieć swoją przeszłość.

Jeżeli więc warto pisać o tej „Zemście”, kolejnej w historii szymfmanowskiego teatru, to ze względu na aktorów. Osobą, która napędza komediową spiralę, jest tu Papkin, ta polska odmiana Żołnierza Samochwała. Damian Da-

mianki od początku ma publiczność w garści: wystarczy, że nadmie czerwone policzki i rozstawi nogi, co upodoba go do nadętego kaprała. A ten jego zawadiacki chód starego wiarusa! Papkin włóczy nogami po scenie, jakby miał zaraz potknąć się i runąć na deski.

Damiński nie zapomina o żadnym chwycie komediowym, włącznie z bezskutecznym wyszarpywaniem szabli z pochwy. Jednocześnie umie zagrać kawałek prawdy o szlachciurze-gołdupcu. Jego Papkin nie przepuści żadnej okazji, aby wychylić szklaneczkę na cudzy koszt. A jak się skradła do wazy z zupą! Jakby rzeczywiście nie jadł od tygodnia.

Obok Papkina trafionym pomysłem jest Rejent Ignacego Gogolewskiego. Trzeba słyszeć, jak Gogolewski swoim nosowym głosem mówi „Niech się dzieje wola Nieba”, przeciągając sylaby i wznosząc oczy ku górze. Dobry jest Wiesław Michnikowski jako Dyndalski. Do kompletu brakuje tylko Cześnika, bo chociaż zdawałoby się, że Da-

niel Olbryński jest stworzony do tej roli, to jednak nie udaje się Olbryńskiemu zakpić z wizerunku polskiego pana, który zrosł się z tym aktorem. Olbryński po prostu nie czuje komedii i nic nie pomagają sztuczne uśmiechy ani groźna chrypa.

Dla kogoś, kto przymknie oko na leciwą inscenizację i podda się dowcipowi Papkina, „Zemsta” może okazać się zabawna. Zwolenników bardziej wyrafinowanego teatru odesłałbym gdzie indziej.

Kłopot w tym, że za bardzo nie mam gdzie. Mamy teraz w Warszawie w odległości zaledwie paru ulic dwa bieguny polskiej klasyki teatralnej: Teatr Polski, bastion tradycji, i Teatr Narodowy, bastion dekonstrukcji. Dom Fredry i Dom Wyspiańskiego. Pomiedzy tymi dwoma biegunami na razie nie widać równika.

ROMAN PAWŁOWSKI

Aleksander Fredro, „Zemsta”,
reż. Andrzej Łapicki, scen. Lucja
Kossakowska, muz. Andrzej Kurylewicz,
premiera 14 lutego